Nr. 251. We Lwowie, Czwartek dnia 30. Października 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na listopad:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 złr. —

Cenę prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 29. października.

(Bank kryłoszański. — Germanizacja. — Radykaliści i liberały przeciw nowemu ministerstwu belgijskiemu. — Ruch republikański w Belgii. — Stan rzeczy w Tonkinie. — Otwarcie Rady stanu w Berlinie. — Kolej Karola Ludwika a rząd. — Z Czech. — Z delegacyj).

W poniedziałek wieczorem odbyło się, jak donosi *Słowo*, w wielkiej sali Narodnego domu zgromadzenie wierzycieli t. z. Banku kryłoszańskiego, który reprezentowali około miliona złr. passywów upadającego zakładu. Przewodniczył temu zebraniu prezes „Rady ruskiej" ks. kan. Szwedzicki.

Dr. Podlaszecki w imieniu komitetu sanacyjnego wyłuszczył obecny stan zakładu, przyczem skonstatował, że wedle wyniku badań ksiąg tegoż banku, przez ruski komitet sanacyjny i przez buchaltera Banku krajowego, p. Bogusława Longchampsa przeprowadzonego passywa „Ogólnego rolniczo kredytowego zakładu dla Galicji i Bukowiny" wynoszą mniej więcej 750 tysięcy złr. po nad sumę aktywów. Oświadczył jednak, że sanacja jest możliwą, gdyż francusko-austrjackie Towarzystwo asekuracyjne „Azienda" ofiaruje potrzebne fundusze na opłacanie administracji dalszej i na zaspokojenie nieuniknionych wypłat. Lecz i przy tej ofercie „Aziendy" potrzebne jest przyznanie ze strony wierzycieli ośmiotygodniowego moratorjum i poświęcenie swoich funduszów w Banku na lat pięć. Dodał także dr. Podlaszecki, że wedle obliczenia zarządu Banku kryłoszańskiego niedobór bilansowy wynosić ma tylko 54.000 złr. Pan Lonchamps oblicza go zaś na 75.000 złr. z tego powodu, iż aktywa wstawia w bilans nie al pari, lecz w wartości o 30—50 prc. zmniejszonej.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabrał najpierw głos prof. Wachnianin Anatol przeciwko projektowanemu przez dr. Podlaszeckiego projektowi, wykazując niebezpieczeństwa oferty „Aziendy" — ogólnikowej i niejasnej, a która w wykonaniu może wciągnąć interesentów Banku kryłoszańskiego, jak niemniej znajdujące się w ich gronie publiczne instytucje ruskie w Bóg wie jak daleko idące zobowiązania a ewentualnie nowe straty. Radził więc, ażeby przed powzięciem uchwały zgromadzenie zastanowiło się dokładnie nad warunkami „Aziendy", która, jeśli bankrutującej instytucji ofiaruje znaczne fundusze, musi żądać dla nich odpowiedniego zabezpieczenia, jak niemniej obfitego wynagrodzenia za ponoszone ryzyko. Należy przeto być ostrożnym.

W dalszej dyskusji wzięli udział: dr. Lityński, księża Kostecki, Reszetyłowicz, Deniszczak, Bażański, Pasiczyński i inni *pro* lub *contra* przez dr. Podlaszeckiego przedłożonym wnioskom.

W końcu zabrał głos jeden z członków dyrekcji Banku kryłoszańskiego dr. Iwan Dobrjański i w mistrzowskiem przemówieniu przechylił szalę na stronę projektu asanizacji tego zakładu za pośrednictwem „Aziendy."

Zapadła uchwała, że obecni na zgromadzeniu wierzyciele Banku przyznają mu bezwarunkowo moratorjum na 8 tygodni, a jeżeli sanacja okaże się pewną, dalsze moratorjum na 5 lat pod warunkiem, że na ten czas Bank będzie płacił procenta od poruczonych mu kapitałów, a wierzyciele będą mieli na zarząd jego wpływ bądź pośredni przez komitet sanacyjny, bądź bezpośredni przez własnych mężów zaufania.

Przedłożono też zaraz przygotowane z góry formularze deklaracyj w tym duchu, i niektórzy z obecnych podpisali ją.

Do warunków „Aziendy", pod którymi obiecuje jej delegat kapitały na ratowanie Banku kryl., należy, aby cerkwie ruskie i budynki parochialne w całym kraju zaborowo były w tej instytucji asekurowane od szkód ogniowych. W myśl poniedziałkowej uchwały miała być przeto ta sprawa przedłożona wczoraj zjazdowi delegatów dekanalnych, który zebrał się w gmachu św. Jura dla powzięcia uchwał w sprawie uregulowania rachunków funduszu wdów i sierót po księżach ruskich, bardzo znaczną kwotą w Banku kryłoszańskim zaangażowanego.

Jakie zapadną uchwały na tem zgromadzeniu, dowiemy się dopiero z jutrzejszych pism ruskich. *Dilo* stanowczo jednak sprzeciwia się dalszemu awanturowaniu się z funduszami ruskich instytucyj publicznych w jakieś zagadkowe próby, mające na celu sztuczne przedłużenie żywota Banku kryłoszańskiego w teraźniejszym jego ustroju, i oświadcza się za likwidacją tego zakładu — naturalnie w sposób możliwie ochraniający interesa jego wierzycieli. W tym duchu ostrzegał także p. Wachnianin zgromadzenie wierzycieli przed eksperymentami, które mogą drogo kosztować. Zdaje się przeto, iż trzeba na rzeczy patrzeć oczyma uprawnionych do zabierania głosu w tej sprawie, czysto rachunkowemi, nie politycznemi zechce kierować się pobudkami w osądzeniu wartości „Aziendy" i jej protektorów z redakcji *Słowa*, jakoteż ceny, jaką by za to zapłacić wypadło.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że komisja, wybrana wczoraj przez Walne zgromadzenie delegatów dekanalnych w sprawach funduszu wdów i sierót po księżach ruskich archidyecezji lwowskiej, uchwaliła zalecić do przyjęcia ofertę krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń co do asekuracji cerkwi, jako jedynie realną i dla funduszu wdów i sierót najkorzystniejszą.

Oferty „Aziendy" i „Slavii", które również z ofertami swojemi wystąpiły, i na ponętę obiecywały znaczne sumy na sanację Banku kryłoszańskiego, zostały uchylone głównie z tego powodu, że przyjęcie ich propozycyj wciągnęłoby fundusz wdów i sierót w dalsze niebezpieczeństwa. W zgromadzeniu zaś przeważa hasło: „Z funduszu wdów i sierot na dalsze spekulacje bankierskie ani centa!"

I słusznie!

* * *

Kołomyjska c. k. powiatowa dyrekcja skarbowa umieściła w dodatku urzędowym do *Gazety Lwowskiej* z d. 21. i 24. bm. nr. 243 i 246 obwieszczenie licytacji na wydzierżawienie jedenastu stacyj mytniczych w jej obrębie. Licytacja ta jest tam ogłoszoną li tylko w języku niemieckim. Tak to c. k. powiatowa dyrekcja skarbowa w Kołomyi stosuje się do postanowienia prawnego o języku urzędowym? Toć dawniej za czasów rządów centralistycznych przed zaprowadzeniem języka polskiego, jako urzędowego, do ogłoszeń takich w języku niemieckim dodawano zawsze tłumaczenie polskie, a dziś? Dziś wymieniona dyrekcja pomija rozporządzenie prawne. Pomińmy jednak i my to rozporządzenie, a popatrzmy na tę sprawę z innej strony. W siedmiu powiatach, stanowiących okręg wymienionej dyrekcji, mieszkają Polacy, Rusini i żydzi, z których część tylko umie po niemiecku czytać. Zapytać się zatem należy, czy wobec ogłoszenia licytacji li tylko w języku niemieckim, niedostępnym dla wszystkich prawie mieszkańców powiatu kołomyjskiego, nie krzywdzi się samego skarbu państwa, ograniczając liczbę konkurentów do tak małej cząstki żydów? Odzywamy się więc dzisiaj do JE. p. Dunajewskiego, już nie jako do rodaka, ale jako do ministra skarbu, który swą silną ręką kieruje skarbem państwa, i zwraca uwagę na to, *ne respublica detrimentum capiat!*

* * *

Stronnictwo liberalne w Belgii nie jest zadowolone z nowego gabinetu a głównie z jego prezesa, pana Beernaert; posłuchajmy jak go wita *Echo*, organ Frère Orbana i Barasa: „Pan Beernaert chce pozostać? Nie, on i jego towarzysze nie pozostaną! I dla czegoż mieliby pozostać? Czy dla tego, że ich kryli za kulisami, że mniej otwarcie występywali niż drudzy, że piersiami swojemi nie stanęli na wyłomie mieliżby teraz odbierać nagrodę swej przebiegłości? Nie, nie! to być nie może i nie będzie! Wszyscy zawinili, wszyscy muszą ponieść karę. Opinia publiczna potępiła ich wszystkich — przeklęta!" — *National*, sprzymierzeniec *Echa* dosadniejszy jest jeszcze i woła: „Co nas obchodzi ta zmiana paru osób? Tem się kraj nie zadowolni. Wszyscy muszą być wywiezieni — to jest jedyne praktyczne rozwiązanie.

„Radykaliści mają prawo tego wymagać; ich to energii, ruchowi republikańskiemu przez nich wywołanemu, opinii publicznej na ulicy zawdzięczyć trzeba obalenie ministerstwa. Przed ulicą cofnęła się reakcja, po upadku ministerstwa idzie król i na inne instytucje! Rozdział między narodem a królewskością wypowiedziany. Dosyć Belgię wstrząsnąć — a korona spadnie!"

Republikanie, radykaliści i liberały belgijscy czy też bezwiednie igrają z ogniem, czy z wiedzą knują zdradę kraju, w każdym razie w Berlinie i Paryżu z przerażeniem uwagą przypatrują się ich robocie, której celem jest rzeczpospolita. Tylko Belgia monarchiczna, jako państwo neutralne, ma miejsce w składzie europejskim, Belgia republikańska ostać się nie może. Belgia, jako republika, musi z konieczności ciężyć ku Francji — neutralność jej tem samem się niweczy. Nie taję się też republikanie belgijscy i francuscy, i mówią, że ogłoszenie republiki w Belgii jest pierwszym krokiem do połączenia się z Francją. Liczni Francuzi w Belgii pracują nad republiką, a w Paryżu osiedli Belgowie z Francuzami zawiązali wielkie republikańskie towarzystwo. Jedenasta część Belgijczyków jest we Francji, a w Belgii mieszka przeszło sto tysięcy Francuzów. Z tego już osądzić można, jak jedni na drugich wpływają. Stosunki między Brukselą a Paryżem tak są rozwinięte, taki jest ruch między temi dwoma miastami, że Brukselę uważać można niejako za przedmieście Paryża. A co stanie się z Holandją, gdy Belgia będzie republikańską i francuską? Czy kwestja holenderska nie stanie na porządku dziennym — chociaż na pozór tak spokojnie, tak obojętnie Berlin przypatruje się temu, co dzieje się w Holandji?

* * *

Poczynają się nareszcie przekonywać Francuzi, że sobie zanadto lekceważyli Chiny. Do Tonkinu wysłane mają być posiłki — widać, że chcianoby jak najprędzej skończyć z tą sprawą i dalej nie zapychać się w nieprzewidziane kłopoty. Sądzili Francuzi, długo niepostrzegając na placu boju pojawiających się wojsk nieprzyjaciela, że ten ich zupełnie nie ma, tymczasem pokazuje się teraz, że Chińczycy mają 60 do 80 tysięcy już w Tonkinie, lub na granicach jego. Dowiedli Francuzom, że się biją i bronią uparcie, że powtarzają ataki, a odparci, niedaleko odszedłszy, okopują się i reorganizują. Francuzi w Tonkinie rozporządzają bardzo szczupłą siłą, bo zaledwie 15.000 mają żołnierzy, a w tej liczbie 4.000 krajowców. Obsadzenie różnych miast i strategicznych punktów zużyło około 6 000 ludzi — reszta rozdzielona na trzy gromadki, stawiać musi czoło korpusowi chińskiemu o poważnej sile. Zadanie zaiste trudne.

Opinia publiczna i znaczna część deputowanych francuskich nie bardzo są zwolennikami Tonkinu, jednakże Izby znaczną większością zawotują pieniądze na dalsze prowadzenie wojny. Rząd poniósłby straszny cios, gdyby wypadło opuścić Tonkin.

* * *

Otwarcie Rady stanu w Berlinie nie obudziło wielkiego interesu; dzienniki poświęcają mu krótkie tylko wzmianki. Politycy, którzy spodziewali się w mowie zagajającej następcy tronu, znaleźć jakie wskazówki polityczne, zupełnie są rozczarowani. Powołana nanowo do życia Rada stanu ma za zadanie, jak następca tronu wyraził się, rozpatrywać, czy projekta ustaw mające się wnosić na sejmy i rajchstag, odpowiadają potrzebie i czy w harmonii są z formami ustawodawstwa. *National Ztg.*, chcąca uchodzić za umiarkowaną, niebyt pochlebnie sądzi Radę stanu, mówiąc, że niczego donośnego nie spodziewa się po niej w żadnym kierunku.

* * *

Podaliśmy ostatni reskrypt ministerstwa handlu do zarządu kolei Karola Ludwika względem prowadzenia osobnych od r. 1885 rachunków linij Kraków Przemyśl i Przemyśl Lwów, tudzież komentarz półurzędowej *Starej Pressy* do tego reskryptu. Dzisiaj napotykamy komentarz w drugiem piśmie półurzędowem. *Frmdbltt* otwarcie powiada, że chodzi ze strony rządu o wywarcie presji na kolej Karola Ludwika co do taryf kolejowych i podziału frachtów między kolej Transwersalną a kolej Karola Ludwika. Zresztą co do linii Kraków Przemyśl reskrypt ów jest nieco spóźniony, gdyż w razie ustania przywileju co do tej linii, akcjonarjusze mają prawo do renty, obliczonej podług przeciętnego dochodu z ostatnich siedmiu lat przed upaństwieniem, a do upływu koncesji już niema siedmiu lat.

* * *

Minister handlu wezwał namiestnictwo pragskie, aby corychlej przedłożyło ustawy krajowe, odnoszące się do spraw melioracyjnych, aby wiedział, jakie by kwoty należało na ten cel wstawić w budżecie na rok przyszły.

Na bankiecie berneńskiego „Deutscher Verein" d. 26. bm. wołano: „Nichts österreichisch, nur deutsch!"

* * *

Mamy już mowę tronową na otwarcie delegacyj wspólnych, w formie odpowiedzi cesarza na przemowy prezydentów delegacji przedlitawskiej i węgierskiej. Z niej jedynie prawie zajmuje ustęp, dotyczący zjazdu skierniewickiego, który jest zupełnem zadośćuczynieniem dla Moskwy, o ile się czuła obrażoną brzmieniem adresu węgierskiej Izby posłów i dodanemi doń przez wszystkie węgierskie dzienniki komentarzami, które nawet Tisza w swojej mowie w Izbie tylko złagodził. Adres ów powiadał, że tylko stosunki z Niemcami są „jak najserdeczniejsze" — wczorajsza mowa cesarska obejmuje tem mianem oraz Niemcy i Moskwę, ale także Włochy, Rumunię, Serbię i Turcję, bo i te są „Naszemi państwami ościennemi." Zresztą końcowe wyrazy tego ustępu mowy cesarskiej są też pewnem napomnieniem dla Moskwy do szanowania traktatów i do unikania wszystkiego, co by wzajemne zaufanie podkopać mogło. Tutaj czuć wpływ Węgrów.

Mowa, którą prezydent dr. Smolka zagaił prace delegacji przedlitawskiej, zawiera głównie to ciekawe oświadczenie: „Wys. delegacja raczy pozwolić, abym i tym razem zaniechał omawiania tak wewnętrznych stosunków jak i zewnętrznych." Zresztą podniósł dr. Smolka obarczenie ludności podatkami.

Inaczej cokolwiek postąpił prezydent delegacji węgierskiej, hr. Ludwik Tisza, brat ministra. Z góry zapewniwszy, że nie będzie powodu do znacznych sporów między rządem a delegacją, wstąpił na pole spraw zewnętrznych i wewnętrznych. Co do pierwszych wyraził nadzieję, że co do zjazdu skierniewickiego minister spraw zagranicznych będzie pod względem pokojowym mógł dać umotywowane, zupełnie uspakajające zapewnienia; następnie połączył sprawy zewnętrzne z wewnętrznemi. Oświadczył, że koszta silnej armii są wydatkiem produkcyjnym, bo ogromna część wydatków na armię pozostaje w kraju, ożywia przemysł, powoduje budowę kolei i t. p., a nadto armia jest rękojmią pokoju, potrzebnego dla rozwoju i opieki przemysłu i handlu. Dalej wezwał rząd do międzynarodowej akcji ku podniesieniu interesów przemysłowych, mianowicie, aby Austro-Węgry miały dla swoich wyrobów targowicę zapewnioną na południowym Wschodzie, ku czemu potrzeba, aby państwa Bałkańskie i Turcja spełniły swoje zobowiązania co do budowania kolei. Zresztą oświadczył, że wiele w tym względzie zależy i od tego, aby w Austro-Węgrzech rozwinął się duch przedsiębiorczy.

Centralistyczni delegaci z Izby panów nie zasiedli obok centralistycznych towarzyszy z Izby posłów, co daje wiele do myślenia. Prowodyry tych ostatnich w ogóle uchylali się ostatniemi czasy od udziału w delegacjach, a wybrany tym razem p. Suess, złożył mandat. Z centralistycznych delegatów Izby panów trzej złożyli mandaty, ale i powołani na ich miejsce zastępcy nie przybyli. Centralistyczni członkowie Izby posłów dali się wybrać do komisji budżetowej (wzięto ich 5 na ogół 18 członków komisji), ale nie chcieli przyjąć żadnego referatu.

Godnem uwagi jest, i wywołało to oburzenie w kołach prawicy, że *Nowa Presse* mogła podać preliminarz budżetowy armii i marynarki wprzód, nim go otrzymały delegacje. Juścić nie jest to wina ministra wojny — ale widać, że pewne sfery ministerstwa wojny są w konszachtach z głównym wrogiem armii, co już zresztą nieraz spostrzeżono.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 26. października.

(*J. S*) W Izbie posłów wybrana komisja do zbadania traktatów handlowych i opłat celnych, głównie zaś co do bydła na rzeź sprowadzanego z obcych krajów, wybrała p. F. Passy, członka instytutu, przewodniczącym, a p. Graux sekretarzem.

W obu Izbach jednogłośnie uchwalono projektowane przez rząd ordery legii honorowej i medali wojskowych dla marynarki i wojska działającego w Chinach i na Madagaskarze.

Poseł p. Riviere żądał, aby protokoły z posiedzeń komisyj parlamentarnych były jawne i drukowane, czemu oparł się rząd z p. J. Ferrym. Łatwo przyszło usunąć to żądanie ze względów dyplomatycznych.

W senacie jeszcze toczą się rozprawy nad prawem wywożenia za ocean recydywistów zbrodniarzy. Beranger dowodził, że taka banicja jest niemożebną ze względu na wielkie wydatki, wreszcie odwoływał się do uczuć bliźniego, a dalej oświadczył się za więzieniem celkowem; pp. Schölcher i admirał Fourichon bronili zbrodniarzy od wysyłania ich do Gujany z powodu klimatu zabójczego, jaki tam panuje, a więc na powolną śmierć — przeciw czemu występowali ostro minister Waldeck-Rousseau, Faure, de Verninac sprawozdawca komisji, Milhet Fontarabie i inni.

Rozprawy się przeciągną nad tak ważną kwestją, bo admirał Jauréguiberry żądał zbadania swych długoletnich doświadczeń.

Rada ministrów postanowiła natychmiast wysłać liczne zasiłki tak w ludziach jak i w zapasach do Chin, aby poważnie i szybko ukończyć z Chińczykami, co leży w interesie cywilizacji. W tym celu ministerstwo zgodziło u różnych spółek parowce, które wypłyną w połowie listopada i staną na miejscu z końcem r. b. To postanowienie nie podobało się posłowi bonapartystycznemu p. Cuneo d'Ornano, który w Izbie chciał wywołać burzę przeciwko rządowi, ale mu się to nie powiodło.

11

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Na Esbekieh spotkaliśmy jeszcze gwar mieszczański, tłumy Arabów, zaduch garkuchni, tu zaś panuje cisza uroczysta, chłód i sztywność jak gdyby na książęcych salonach. Domy wszystkie otoczone ogrodami; z bulwarów wysadzanych akacjami i fikusami podziwiać można wspaniałe ich tarasy, rzeźby, przedsionki, wodotryski i wszystkie wymysły zbytku i przepychu. Pomiędzy Muski a Ismailieh jest różnica jakby kilku lub kilkunastu wieków postępu.

Gdzieniegdzie wysokie, olbrzymie mury zakrywają zupełnie obszerne, daleko się ciągnące zabudowania, ogrody i gmachy. Pomiędzy liśćmi palm i bananów, których wierzchołki po nad ogrodzenia wybujały, dojrzeć gdzieniegdzie można balkoniki i okna zasłonione kratkami. Te gmachy to haremy bogatych baszów i książąt. Mniej majętni poświęcają zwykle na harem jedno skrzydło domu i tam umieszczają swe kobiety, otaczając je wszystkiemi zbytkami, na jakie ich stać tylko; wszystko co Muzułmanin posiada, to umieszcza w swym haremie, podczas gdy sam w swojej części domu jak najskromniej się urządza.

Bogaci przeznaczają osobne pałace dla żon swych i ich służebnic, a niektórzy mając żon kilka (prawo pozwala ich trzy) dla każdej z nich osobny harem urządzają. Rzadkiem to jest jednak dziś zjawiskiem, bo dzisiejsi postępowi Muzułmanie zadawalniają się zwykle jedną prawą żoną, nie licząc oczewiście licznego zastępu niewolnic, które się w każdym pałacu znajdują. Nie trzeba jednak myśleć, że wszystkie niewolnice, a jest ich czasem i kilkaset w jednym haremie, są przeznaczone ku zabawie i pożytkowi pana domu. Między niewolnicami są różne rangi; i tak: najpierwszą rangę zajmują służebnice przeznaczone na usługę pana domu; z tych, jeżli która ma szczęście zostać matką, przestaje wtedy być służebnicą i dostępuje różnych zaszczytów; dostaje osobne pokoje i niewolnice inne do usługi; wobec prawej małżonki jednak stanowisko takiej faworyty zawsze jest podrzędne, nie śmie ona usiąść wobecności pani domu, musi słuchać jej rozkazów stojąc, z rękami pokornie na piersiach założonemi.

Dziecię jej tylko jest zupełnie na równi uważane z dziećmi prawej małżonki, a nawet ta ostatnia ma obowiązek opiekowania się dzieckiem, i musi codziennie je widzieć i czułością macierzyńską otaczać.

Drugą rangę zajmują w haremie niewolnice przeznaczone do usługi samej małżonki; te nie mają zupełnie wstępu do pokojów pana, a jeźli która z nich widzi go przechodzącego, to obowiązkiem jej stanąć w miejscu, spuścić głowę i nie postąpić kroku aż pan domu przejdzie koło niej. Każda z tych niewolnic ma sobie powierzone osobne zajęcie; jedna pilnuje klejnotów, składa je, czyści i sama ubiera w nie swoją panią, druga przynosi cybuchy (czibukieh), trzecia ma dozór nad sukniami a nikt w haremie nie ośmieli dać rozkaz najmniejszy, nawet przyniesienia szklanki wody tej niewolnicy, która do tego nie jest przeznaczoną.

Każde z dzieci ma swoje osobne niewolnice, dwór swój niejako; starsze i bardziej zaufane służebnice zostają dozorczyniami (kalfasy) a jeźli lat kilka urząd dozorczyń sprawują, wtedy w nagrodę dostają osobne pomieszkanie a czasem i małżonka, najczęściej czarnego, bo większa część niewolników z Nubii, Sudanu i Abissynii pochodzi. Niewolnice zaś często są białe, z Georgii, z Tauridy lub Smyrny, dziećmi jeszcze przez podłych handlarzy uwięzione i sekretnie do haremów przedawane.

Przełożona nad całym gronem niewolnic, główna zarządczyni domu, nazywa się Kiahya. Widzimy więc, że haremy urządzone są jak gdyby małe królestwa lub ministerstwa; nie brak też w nich intryg i protekcji rozmaitych. Aby pomieścić tak liczny zastęp kobiet, trzeba też i zabudowań obszernych, to też główne książęce haremy prócz pałacu mają jeszcze liczne poboczne gmachy. Dwa lub trzy szerokie przedmurza odzielają pałac od ulicy.

W pierwszem podwórzu są zabudowania dla strażników, eunuchów. Kilku ich zwykle strzeże bramy wjazdowej, a twarze ich grube, obwisłe, i niezgrabne postawy, niemiłe robią wrażenie. W drugiem podwórzu mieści się służba niższej rangi: niewolnice niewolnic. W trzeciem dopiero, albo obok pałacu, mieszkają kalfasy.

Pałac jestto najczęściej budynek zewnątrz niezbyt ozdobny, zwykle na czerwono malowany, gdyż to jest kolor szczęścia u muzułmanów; wewnątrz dopiero widzieć można w haremach cały przepych wschodni, a dziś i wszystkie wymysły zbytku europejskiego, często niezbyt gustownie nagromadzone.

Dla mnie, jako dla żony dyplomaty, wstęp do wszystkich haremów był łatwy; korzystałam też z tego przywileju i zaznajomiłam się ze wszystkiemi znaczniejszemi haremami.

Najpierw oddałam wizytę wice-królowej księżnej Emineh. Wicekról teraźniejszy Tawfik basza, posiada jedną tylko żonę i jest bardzo przykładnym małżonkiem, a nawet jak twierdzą niektórzy, tak się przejął europejskiemi zwyczajami, że go księżna pani pod pantoflem trzyma.

Księżna przyjmuje europejskie panie w swym haremie w każdy poniedziałek. Gdy po raz pierwszy byłam jej przedstawioną, zajmowała pałac „Ismailieh." Pałac to nowy, z ulicy dojrzeć go nie sposób, bo trzy podwórza i obszerne ogrody otaczają gmach ten niezbyt wysoki.

Trzecie podwórze, brukowane czarnym i białym marmurem, ocienione kłąbami drzew, wśród których szerokie wodotryski miły chłód utrzymują, otwiera nam dopiero widok na pałac. Budowa ciężka i nieświetna. Dwóch eunuchów prowadziło mnie a raczej niosło z powozu na schody obszernego tarasu. Mają oni zwyczaj swe leniwe i otyłe haremowe panie, które każdy ruch trudzi, nieść na rękach, co dla nas nieprzywykłych do tego hołdu, nie zbyt jest miłem.

W przedsionku pałacu przyjął nas Aga. Aga, to główny strażnik haremu, przełożony eunuchów, istotny władca pałacu; przed nim i złośliwemi jego intrygami drży wszystko; jemu wstęp wszędzie dozwolony dniem i nocą, nawet na pokoje księżnej. Od niego też zależy przyjęcie lub odprawa gości.

(D. c. n.)

Zmarł tu przeszło ośmdziesięcioletni starzec, znakomity uczony w kryminalistyce, członek akademii nauk moralnych, wiceprezes Rady stanu, p. Faustyn Hélie, a wczoraj odbył się wspaniały jego pogrzeb urzędowy. Kursuje pogłoska, że p. Herisson, przed kilku jeszcze dniami minister handlu, będzie naznaczony przez rząd na wysokie stanowisko opróżnione przez ś. p. F. Hélie.

W miasteczku parotysięcznem Yport, na wybrzeżu pomiędzy Havrem a Fécamp, wyłoniła się cholera odrazu, co zdarzyło się i w 1865 r. — Wszyscy chorzy w liczbie jedenastu byli albo nałogowi pijacy albo też mieszkańcy nieschlujnych domów, bo miasteczko to odznacza się nieczystością. Wobec wypadków śmierci zastosowane dzielnie środki czystości natychmiast powstrzymały rozwój choroby, a od trzech dni nie zdarzył się ani jeden wypadek. Cholera zawleczoną została do Yport przez majtków, którzy lądem przybyli z Cette, portu południowej Francji.

Dziś tu obchodzą we wszystkich synagogach nabożeństwo dziękczynne z powodu 101-letnich urodzin sławnego dobroczyńcy dzieci Izraela, angielskiego baroneta Mojżesza Montefiore.

Wiele on zrobił dla poprawy losu swych współwyznawców, sam zakupił w Palestynie ogromne obszary ziemi i zakładał kolonie żydowskie pod Jerozolimą, a w r. 1840 łącznie ze sławnym A. Cremieux'em bronił żydów w Damaszku. Pamiętam, jako gimnazjalista, że w r. 1845, gdy przejeżdżał przez Kalisz, tamtejsi żydzi wyprzęgli konie pocztowe z karety i ciągnęli go przez miasto z wrzaskiem wdzięczności, a gdym ciekawy zapytał mego lichwiarza studenckiego: „Czy to król?“ że mu tak wrzeszczycie? Z zaiskrzonemi oczyma podrapawszy się po udach, zawołał z dumą: „Aj waj! nu! on większy jak wszystkich krułów kruł! nu! bo on Montafiiere Bogu dziękowacz! za co się mami chwalicz!“

Baronet Montefiore był nawet w Petersburgu i tam u dzikiego Mikołaja wyrobił wielkie ulgi dla swych współwyznawców, zasłużył sobie przeto z ich strony na te oznaki wdzięczności.

Poseł marsylski, poeta p. Clovis Huges, miał odczyt o swoim pobycie w czasie cholery pomiędzy swymi wyborcami, mówił bardzo dowcipnie, z werwą, a przy końcu złożył uznanie rządowi za znakomite zarządzenie środków ochronnych.

W tych dniach w Normandji, w Pavilly, blizko Rouen odkryto pomnik ku czci i pamięci skromnej kobiety wiejskiej, ale wielkiej obywatelki, w obecności tłumów publiczności oraz przedstawicieli rządu. Matka Duval, przezwana „matką 148 dzieci, wychowała 148 sierót, nie mając własnych dzieci, a tak starannie je pielęgnowała, że tylko pięcioro umarło. Zacnej tej, dobroczynnej kobiecie słusznie się pomnik należał.

I my tu na tułactwie umiemy serdecznie uczcić zasługi rodaków szczęśliwszych od nas, bo w kraju pracujących dla dobra ogólnego. Gdy w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim, druhowie szkolni święcili uroczystą ucztą 25-letni jubileusz Michała Bałuckiego, w tej samej chwili ztąd rodak nasz i druh p. J. N. R. zatelegrafował mu serdeczne życzenia i takież pozdrowienia dla współbiesiadników.

Z Litwy.

II.

Jeżeliby mało było tego zgorszenia i tych szkód nieobliczonych, popełnianych w zakresie pojęć moralnych społeczeństwa ucywilizowanego, to jest tiny argument, ostrzegający przeciwko Moskwie nietylko katolickie mocarstwa, lecz wszystkie bez wyjątku, którym sprawa porządku i utrzymania prawa własności leży na sercu.

Bardzo niewłaściwie szukają w dziełach zaślepionych doktrynerów socjalistów źródła zastraszającego postępu w pojęciach o własności, podkopującego podwaliny ustroju społecznego. Nawoływania socjalistów mogłyby jeszcze wieki odbywać się naprożno, gdyby nie pomoc, [illegible] Moskwa dostarcza. [illegible] nie tylko nie [illegible] carat, ale mu jeszcze dopomaga do tem doskonalszego zorganizowania się na zewnątrz i na wewnątrz pod względem komunistycznym. Dwadzieścia [illegible] lat temu, jak rząd carski zainaugurował w ziemiach Polski, na granicy europejskiej, system najskrajniejszego komunizmu [illegible] dziwi się, że z tego [illegible] te dzikie doktryny? Toż chyba ślepym trzeba być, aby nie widzieć tej prawdy, że nie tylko teoretyczne podkopywanie pojęcia własności, lecz i praktyczny komunizm, przykładami z życia codziennego, nie kto inny, jeno Moskwa do Europy wnosi.

U niej to istnieje owa potworna gmina komunistyczna, smakująca zaborczemu duchowi, wzrosłemu w koszarowych pojęciach, ale wstrętna kulturze, mającej wolność i indywidualny rozwój jednostki na celu. [illegible] złodziejstwa rządowe i prywatne zkądże swe zaraźliwe wzory czerpią, jeżeli nie z „świętej Matuszki?“ Tego wszystkiego jednak było za mało dla legalnego komunizmu, jakim jest carat; wśród najgłębszego pokoju i doszczętnego przygnębienia społeczeństwa litewskiego wymyśla on niespodziany sposób dręczenia tego, co tu Europę reprezentuje. [illegible] sposób powszedni zniszczenia w „kraju zabranym“ doszczętnie żywiołu polskiego; żeby zaś to wyglądało zabawniej, poszczuto szlachtę na szlachtę, posesorów mniejszych na większych, [illegible]. Kruczkowy zmysł suzdalski wygrzebał gdzieś jakieś ani w pięć, ani w dziewięć wyrażenie, [illegible] i owe [illegible] znoszące prawo arendy mniejszych obszarów wiejskich i zastąpienie takowego wykupem przymusowym. W Kowieńskiem zaczęto niby „w widzie opyta“, na prośby [illegible] wykup; ale nic z niego [illegible] nie wyszło, bo rząd ani myśli wydawać indemnizacji na rzecz większych właścicieli. [illegible] drobni posesorowie, których u nas zwykle nazywano czynszownikami, przestali płacić [illegible] Sądy obecnie są [illegible] sprawami, których na tysiące liczy kraj miejscowy [illegible] bo władza administracyjna [illegible] do rąk. Są na Litwie bogaci ludzie,

którzy w skutek tej sztuki rządowej głodem przymierają; co jednak jest godnego zastanowienia, oto, że i drobna szlachta, czyli jednodworcy nic a nic na tem nie zyskują, bo muszą większy haracz opłacać policji ziemskiej, niż ich w rzeczywistości czynsz wynosi. Moskiewscy czynownicy mówią obywatelom, niby dla ich pocieszenia, a rzeczywiście wyszydzenia, że postępują tak ze szlachtą drobną, by ją uczynić pokorną, zniwelować z chłopstwem!

Tych jednak sposobów za mało dla rządu carskiego, w niektórych miejscowościach chwyta się on już wprost hajdamackich sposobów, by doszczętnie zrujnować byt ekonomiczny kraju polskiego. W Mińskiem n. p. osławiony gubernator Petrow, przy pomocy władzy duchownej szyzmatyckiej rozesłał do popów listy w kwestji dzierżawy, dla odczytania z ambon. W listach tych władza gubernialna bez ogródek poucza posesorów mniejszych obszarów, że nie są obowiązani płacić czynszów dzierżawnych: albowiem wkrótce ma nastąpić ich uwłaszczenie temi ziemiami, które są obecnie w ich używalności. Użyto popów do tego, bo rząd sam bojąc się odpowiedzialności przed sąsiedniemi państwami, gotów jest najuroczyściej wyprzeć się podburzania i oświadczyć, że był to niegodziwy manewr nihilistów, samozwańczo podszywających się pod jego imię, jak to już niby tyle przykładów było. Nie jestże to druga, jeszcze lepsza ilustracja do spotkania w Skierniewicach? Oficjalnie carat błaga niby swych poczciwych sąsiadów, by mu dopomogli do zwalczenia groźnej dla nich rewolucji socjalnej, a tymczasem po za plecyma puszcza w ruch cały mechanizm propagandy hajdamactwa ekonomiczno-społecznego. To dopiero rozum stanu, szczepić własną zarazę na ciele sąsiada i kazać mu siebie pielęgnować, by następnie po wyzdrowieniu łatwiej go było zdławić: oto sekret cały manewrów caratu. Prawdę tę łatwo odkryć, powertowawszy w fascykułach sądowych i policyjnych austrjackich. Można na pewne twierdzić, że rząd moskiewski nietylko złym przykładem na swem terytorjum, ale czynnie, bezpośrednio rozkrzewiał socjalizm i rewolucjonizm w państwach Austro-węgierskiem i Niemieckiem. Najlepszym tego dowodem, że wielu z tych, których z Austro-Węgier wydalono jako socjalistów, powróciło do Moskwy i cieszy się jak najlepszemi względami władz rządowych. Czemże zresztą innem jest t. z. panslawistyczna propaganda jak nie rewolucyjno-socjalną? Odszczepieńcza rusko-moskiewska agitacja w Galicji czyż nie jest nawskróś anarchistyczną, burzącą podwaliny społeczne i polityczne, wskrzeszającą widmo hajdamaczyzny?

Nic dziwnego, że przy podobnem postępowaniu, ludność polska i litewska w moskiewskim zaborze żyje z dnia na dzień, jeśli się godzi nazywać życiem nieustającą męczarnię hańby, niewoli i wszelkich prywacji fizycznych. Nikt tam nie śmie głośno odzywać się o jakichś ugodach z Moskalami, bo wziętoby go zaraz za szpiega, lub za warjata.

Na żadne ulgi, lub jakiekolwiek polepszenia rządów moskiewskich nikt tu nie liczy, dowodem tego najlepszym przyjęcie, jakie zgotowało Wilno carowi obecnie. Trudno o bezczelniejsze kłamstwo jak to, które zostało puszczone w świat, z okazji przybycia do Wilna Aleksandra III. w przejeździe do Skierniewic. Otóż zamiast entuzjastycznego przyjęcia cara ze strony ludności, powiadamy wyraźnie: nikt, ale to w dosłownem znaczeniu nikt na jego spotkanie nie wychodził. Co żyło, to się pochowało, tak, że prócz urzędowych figur i wojska literalnie żywej duszy nie można było spotkać na mieście. Okna nawet były pozasłaniane.

Ziemie polskie.

Z Wilna. Doczekaliśmy się nareszcie w dniu wczorajszym powtórnych wyborów na prezydenta miasta, które na ten raz niezawodnie uzyskają zatwierdzenie władzy. Nowym zaś prezydentem jest były dyrektor zarządu jenerał-gubernatora Albedyńskiego w Wilnie, a następnie w Warszawie, radca tajny Rubcow. Stawiono było 12 kandydatów, z których 5, a w ich liczbie i p. Strauss, [illegible] natychmiast się wycofali. Głosowano więc tylko na 7, i z nich 5 znowu [illegible] pp. Jarzembińskim i Rubcowem. Ten ostatni otrzymał 39 białych gałek na 29 czarnych, [illegible] p. Jarzembiński, powtórnie [illegible] prośby swych przyjaciół zezwolił na balotowanie, [illegible] 32 głosy [illegible] i 35 negatywnych.

Z Mińska. W dniu 6. i 7. bm. odbyły się tu posiedzenia członków mińskiego Towarzystwa rolniczego; zebrało się około 50 członków. Prezes Towarzystwa, p. Myszenkow zagaił posiedzenie stosownem przemówieniem, po czem przystąpiono do porządku dziennego. W pierwszym dniu debatowano nad projektem statutu Towarzystwa wzajemnego asekuracji od ognia. [illegible] oddać do rozpatrzenia wysadzonej w tym celu komisji. Następnego dnia odczytali referat pp. Janczewski i Masalski. [illegible] Kartofle należy sadzić [illegible] ministerstwo dóbr państwa [illegible] Rady [illegible] składa się z 6, [illegible] z 4 członków, jak dotychczas. Na posadę wiceprezesa 42 głosami (na 47 obecnych) został wybrany p. Wiktor Swida, obywatel ziemski [illegible]. Na [illegible] p. Kazimierza Abramowicza (44 głosy) i pana Hubina, dyrektora szkoły rolniczej w Marjen-Górce, w pow. ihumeńskim.

Nowy wice-prezes, p. Swida, wypowiedział mowę, w której między innemi zaznaczył, [illegible] Następnie zaznaczenie zasługuje tu tylko referat p. Janczewskiego o hodowli bydła, oraz projekt p. M. Wańkowicza (z pow. ihumeńskiego), ażeby referaty członków Towarzystwa były drukowane oddzielnie. Na zakończenie postanowiono odbyć ekskursję do Malinowszczyzny, majątku p. Michała Świętorzeckiego (pow. wilejski). Przy wspólnej uczcie wychylono kielich za zdrowie p. Lebiediewa, dotychczasowego sekretarza Towarzystwa, człowieka zacnego, a wielce bezstronnego, co też dobitnie jeden z członków Towarzystwa w swej przemowie zaznaczył.

Mierzwiński w przejeździe do Moskwy zboczył do naszego miasta, a następnie do Wilna. W obu miastach wystąpi z koncertami, którym zgóry można wielkie rokować powodzenie. W dniu 7. b. m. przybył do Mińska minister sprawiedliwości Naboków i zwiedzał tutejsze instytucje sądowe.

* *

Z Kijowa:

Sprawy studenckie nie przestają żywo zajmować całą zdolną do poruszeń moralnych część ludności naszego miasta. Zamknięcie uniwersytetu i uwolnienie studentów nie mogło nie wywołać najrozmaitszych oddźwięków wśród ludności, zespolonej z uniwersytetem przeszłością i tradycją. Spora część ciężaru tej kary spadła, jak zwykle w takich wypadkach, nawet na najmniej burzliwą gromadę studentów, bo na medyków i naturalistów, którzy, pozbawieni dziś klinik, gabinetów i laboratorjów uniwersyteckich, są o wiele w przykrzejszej niemożnossi prowadzenia swych dalszych studjów samoistnie, niżli panowie filologowie, matematycy i prawnicy, szczególniej ostatni, zgłaszający się z nieliczn. wyjątkami do uniwersytetu, zwykle tylko chyba po odbiór swej korespodencji prywatnej, lub dla składania egzaminów; wykłady bowiem w tej dziedzinie nie cieszyły się popularnością i młodzież wolała w domu z martwej litery czerpać potrzebną jej wiedzę. Najsmutniej wyglądają nowicjusze, tak zwani pospolicie w studenckich kółkach studenckich „fuksy“. Pełni najpiękniejszych nadziei, rozbudzonych świeżo zdobytą maturą, spieszyli oni coprędzej zapisać się do uniwersytetu, — aż oto nie usłyszawszy jeszcze ani jednej prelekcji, nie zaczerpnąwszy kropli ze studni mądrości, zostali odrazu zakwalifikowani wraz z innymi do rzędu „isporczennych“. Kilkunastu z nich wstąpiło do chórów nowo zainstalowanej w jednym z teatrów miejskich operetki. Znajomy mi reżyser skarży się, że ma z nimi wiele ambarasu. Nie bardzo również przyjemne wrażenie wywarła na miejscową ludność (ale tym razem wyłącznie katolicką), przyniesiona przez telegraficzną agencję północną wiadomość o karze, której ma podlegać biskup łucko-żytomierski. Wiadomość ta wydała się niezupełnie prawdopodobną, pomimo tryumfujących zapewnień *Kijewlanina*. Źródło tej wieści tkwi zapewne w przelaniu pensji rządowej, przypadającej na dyecezję kamieniecką, a pobieranej dotąd przez biskupa łucko-żytomierskiego; przelanie to nastąpiło na rzecz niedawno zamianowanego sufragana pomienionej dyecezji, biskupa Lubowidzkiego, któremu rządowi oddane zostały w ostatnich czasach sprawy dyecezji kamienieckiej. Przelanie owo, zatwierdzone już zapewne obecnie w odnośnych sferach oficjalnych, stało się za zgodą, na żądanie i z inicjatywy księdza biskupa Kozłowskiego, a więc tyleż ma wspólnego ze sprawą Morawicza, ile np. *Kijewlanin* z dziennikiem bezstronnym i wiarogodnym.

Kijowska szkoła techniczna kolei żelaznej dopiero teraz rozpoczęła dopiero swą działalność, kierownictwo jej zostało powierzone panu Mazonowi, magistrantowi miejscowego uniwersytetu. Napływ kandydatów do tego nowego, a oddawna oczekiwanego przybytku wiedzy praktycznej, którego pierwsza klasa dopieo została otwartą, przewyższył kilkakrotnie maximum przewidzianej liczby wakansów. Konkurs do zajęcia miejsc wolnych był podwójny, bo pierwszeństwo otrzymali kandydaci, odznaczający się nietylko wiedzą i rozwojem umysłowym, ale także zdrowiem i siłą fizyczną. W dniach tych zakomunikowano osobom interesowanym rozkaz ministra komunikacyj, wyrażający serdeczne podziękowanie głównemu zawiadowcy kijowskich warsztatów dróg połudn.-zach. za wzorowe ich kierownictwo. Zawiadowcą tym jest nasz rodak p. Gustaw Kamieński, inżynier-technik. — Podczas ostatniej swej podróży po linii wspomnianej kolei, pan minister zwiedził warstaty i podziwiał nietylko ich okazały porządek i czystość w warstacie, ale także chlebne uznanie Jego Ekscelencji znalazł system przeprowadzony w warstatach kijowskich system podziału pracy i zastosowanie jak najnowszych technicznych przyrządów, o których w innych tego rodzaju instytucjach wiedzą tylko ze słyszenia. (*Kraj.*)

Regulacja rzek galicyjskich, a ochrona zasiewów i domostw.

Tegoroczne wylewy doprowadziły kraj i państwo do postanowienia: rozpocząć bez zwłoki regulację rzek, a oraz powstrzymać odpływ wód w górach, a iżby w dolinach nie dochodziły rzeki nigdy więcej do tej ilości wody w każdej chwili przez nie przechodzącej, (sześcianowej czy sekundowej), do jakiej dotychczas się wzbijały.

Zaręczają nam głosy bardzo poważne, iż wszelkie roboty w tym celu przedsięwziąć się mające, za lat dziesięć gotowe będą.

O wiele więcej miałby kraj nasz szczęścia, niż środków materjalnych i jenialnych pomysłów — jak Francja — gdyby ta obietnica ziścić się miała.

Rozwiązania tego zadania domagał się ostatni imperator francuzki po straszliwej powodzi z roku 1856. Wystosował on pod dniem 19. lipca tegoż roku list do ministra robót publicznych, w którym zapowiada, iż: „trzeba koniecznie wynaleźć środek zakrycia bogatych dolin Francji przed taką klęską“.

Atoli tego środka nie wynaleziono — i Francja nawiedzona powodziami w latach 1840, 1841, 1843, 1846, 1850 i 1856, niemniej srogo nawiedzoną została w latach 1866 i 1881 — pomijając mniejsze i częściowe powodzie.

Nie zostały doliny Francji zakryte od powodzi, tem bardziej iż list cesarski usuwał z pomiędzy środków zaradczych klasyczne ujęcie rzeki w dwie ściany czyli groble nieprzebyte dla wielkich wód rzeki na wzór tego, które przeprowadzonem jest od wieków na rzece Po.

Posypały się jednak za listem cesarskim sprawozdania, komisje i projekta, ale nie nowe i nie wszem takie, które nauka już usunęła, jako do celu nieprowadzące, lub w zastosowaniu niemożliwe.

Proponowano tedy:

1. Zasadzenie lasami stoków gór. Przez nie powstrzymanym byłby nietyle odpływ wód, które w wilgotną już ziemię leśną nie wsiąkając, mało znajdują w płynieniu przeszkody, jak raczej degradacja stoków gór i schodzenie wzruszonego materjału, kamienia i piasku w doliny, do rzek. Zważywszy jednak, jak wielkie obszary zalesić by wypadało, aby osiągnąć skutek wcale niewielki, a przytem, iż zalesienie przymusowe jest niepodobnem do przeprowadzenia, dla oporu właścicieli, którzyby z zalesionych gruntów żadnych dochodów nie pobierali — przyznamy się, iż z zalesienia w kwestji powstrzymania wód górskich niczego się spodziewać nie możemy.

Zostanie tedy kwestja lasowa raczej tematem retrospekcyjnych krytyk, jak możliwej naprawy stosunków wodnych.

2. Proponowano dalej pokopać na wielkich obszarach i bardzo gęsto horyzontalne rowki. Te mają wodę wsiąkać, a dalej nią się napełniać. Jeśli jednak deszcze przedpowodziowe takowe już napełniły, skutek ich jest żaden. Pan Polonceau, który je proponuje, oblicza iż w kotlinie rzeki Saony, mającej obszaru 30 tysięcy kwadr. kilometrów, trzebaby takie rowki pokopać na obszarze 20 tysięcy kw. kilom., wydawszy w tym celu 60 milionów franków. Za nim wylicza p. Lombardini, jak mały byłby skutek tych rowków. I tak, w czasie wezbrania Saony w r. 1846, podniosła się wezbrana woda nad molą (étagie), przy hydrometrze w Trévoux, na 5m. 48; — owe rowki byłyby zmniejszyły tę wysokość o 68 centymetrów.

Dodajmy do tego nieprzełamaną trudność kopania tych rowków na prywatnych gruntach i łatwość, z jaką się takowe zasuwają, a nie wiele o tym kosztowym środku tuszyć będziemy.

3. Proponowano dalej nawodnienie w czasie wezbrania wód łąk, które dotąd wylewom ich nie podlegają. Formowałyby te łąki rezerwoary dla owych wód. Jednak spodziewać się trudno, aby znalazło się wielu właścieli, którzyby na takie nawodnienie, w celu jakoby namulenia (limonage) zgodzić się chcieli. A że takie odprowadzenie wód, chyba tylko na kolosalną stopę przeprowadzone, podniesione wody rzeki znacznie zniżyćby mogło, więc i ten projekt za bezskuteczny uznać nam wypada.

4. Więcejby tuszyć można o zamienieniu w rezerwoary kotlin górskich zapomocą stosownych tam (digues). Początek takiej myśli dała klasyczna dolina Forez, położona nad Loarą, 40 kilometrów wyżej Roanne. Dolina ta o ścianach skalistych ma 15 kilometrów do pierwszej tamy, du Pinay, sześć do drugiej, de la Roche; za nią idzie wązkie, między skałami położone koryto rzeki przez dwa przeszło kilometry. W czasie wielkiego wezbrania wód w r. 1846 szerokość powierzchni wody wynosiła półtora do 3 kilometrów. Wysokość wody ponad molą (étagie) była: przy wyjściu z onego wąwozu 15 m. 50, przy tamie de la Roche 21 m. 50, przy tomie du Pinay 19 m. 80.

Podług wyliczenia inżyniera Boulangera, rzeczona dolina zatrzymała w tym razie 108 milionów metrów kubicznych wody. W Roanne, gdzie największa woda sekundowa wynosiła 7.300 metrów kubicznych, byłaby ona bez tych tam wzniosła się do przeszło 10 tysięcy.

Wobec takiego rezultatu koszt budowy podobnej tamy obliczony na 200.000 franków, nie jest może wielkim; wielką jest natomiast trudność wynalezienia w górach doliny, którąby łączyła w sobie wszystkie przymioty doliny Forez: lekką pochyłość, długość, szerokość i długie wyjście ścieśnione. We Francji nigdzie więcej podobnej doliny nie znaleziono; to też komisja inspektorów inżynierji, zwołana w r. 1867, po nowej wielkiej powodzi z r. 1866, wyrzekła się formalnie zatrzymywania wody w górach przez zamykanie kotlin na podobieństwo kotliny Forez. Czy będziemy szczęśliwsi w wynalezieniu miejsc takich w Karpatach, wątpić można.

Przy tem i na to zwrócić należy uwagę, iż takie rezerwoary mogłyby stać się szkodliwemi, gdyby założone na wodach spokojnych i powoli wzrastających, oddawać je miały w czasie największego wezbrania rzeki, do której dążą.

O proponowanych nad Dniestrem rezerwoarach, obwałowanych w celu wstrzymania części nadmiarowej jego wody — wspomnę niżej.

Przechodzę teraz jeszcze do jednej propozycji francuskiej.

Proponował pan Rozet wzniesienie tam z kamieni surowych i odłamków skał, któremi by łoże rzeki zarzucono, a spodziewa się po nich tego skutku, iż woda między onemi kamieniami płynąca, byłaby wstrzymaną w swym biegu, a także materjał niesiony. Otóż, czyby woda była wstrzymaną, zależałoby to w zupełności od obszaru, jakiby wyżej tamy znalazła, a którenby zalać mogła; co się zaś tyczy powstrzymania materjału, przez wodę unoszonego, toby tylko przez krótki nader czas dziać się mogło.

Wnet by nastąpiła chwila zatkania wszystkich otworów w tamie i stała by się taką samą zupełną a zwykłą zastawą, barrage — która raz zapełniona u góry, przepuszcza wszelki materjał jakby jej wcale nie było. Osiąga się przez podobną zastawę czasowe powstrzymanie unoszonego wodą materjału; ażeby zaś osiągnąć skutek na czas dłuższy, potrzeba ich stawiać liczbę bardzo wielką. Przykład nam daje część górska rzeki Ombrone w Toskanie — dla powstrzymania schodzącego szutru wystawiono na tej rzece i jej przypływach, których długość wynosi zaledwie sto kilometrów, zastaw 196.

6. Wznowiono nareszcie w zastosowaniu do pewnych rzek francuzkich dawno za szkodliwe uznane rozdzielenie jednej rzeki na kilka ramion, lub odprowadzenie od niej danego przypływu. Nauka i doświadczenie od wieków to dowiodły, iż takie zubożenie głównej rzeki podnosi dno jej w części, osłabionej przez ujęcie jej siły do dalszego niesienia materjału, podanego przez rzekę jeszcze nieosłabioną. Ztąd wszystkie następstwa podniesionego koryta rzeki, a z nich jeden z najgorszych, przyspieszenie jej wylewów. — Niestety, pewne projekta regulacji Dniestru takie zubożenie przeprowadzić zamyślają. I o tem jeszcze, niżej mówić zamyślam.

Tu się kończą propozycje francuzkie, wywołane onym listem imperatorskim. I na swych rzekach regulowanych nie uczynili Francuzi od 28 lat nic dla powstrzymania wylewów, dla obrony kraju od skutków powodzi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Po chwilowym deszczu wczoraj rano niebo się wypogodziło, po południu było prawie czyste, dopiero nad ranem pokryło się chmurami. Średnia temperatura dnia wczorajszego była $5^0{}_4$, najwyższa $7^0{}_2$, najniższa w nocy 3^0 C.

Przy wietrze południowo-zachodnim i temperaturze niższej od średniej $7^0{}_4$ października, wilgoć powietrza się wzmaga, pogoda niepewna, opad nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę d. 29. b. m. po raz 2-gi: „Przyjaciel Frye“, kom. w 3 aktach pp. Erckmana i Chatriana.

We czwartek 30. b. m. po raz 7-my: „Pierścień rodzinny“, opera komiczna w 3 akt. Edmunda Andran.

W piątek 31. b m.: „Sergiusz Panin“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a, autora „Właściciela Kuźnic“.

W przyszłym tygodniu wznowioną będzie słynna 4-aktowa komedja Wiktoryna Sardou p. t. „Nitka jedwabiu“ (Les Femmes fortes).

† **Antoni Truskolaski**, weteran b. wojsk polskich z r. 1831, właściciel ziemski, mąż prawego charakteru, patrjota, dobry sąsiad, staranny gospodarz, przeżywszy lat 71, zakończył życie dnia 26. października 1884 w Pobiednie, pow. Sanockim.

* **Obrazy majestatu** dopuściła się wczoraj 50-letnia Wiktorja Brzezińska; oddano ją do sądu karnego, gdzie tłumaczyła się, że dopuściła się czynu karygodnego dlatego, ażeby dostać się do kryminału, gdzie woli przesiadywać, niż pod „Florjanem“ w aresztach miejskich.

* **Aleksander Myszuga** otrzymał od teatru rzymskiego Apollo propozycję trzymiesięcznego *engagement* podczas głównego sezonu (styczeń, luty i marzec) wraz z Bianko Donadio. Artysta, podpisawszy dzień przedtem kontrakt z nadworną operą wiedeńską, wiążący go przez miesiąc luty, zmuszony był z żalem odmówić zaszczytnemu wezwaniu.

* **Pani Adolfina Zimajer**, była artystka teatru warszawskiego, wystąpiła w sobotę po raz pierwszy na scenie niemieckiej teatru berlińskiego „Walhalla“ w operetce Ed. Audrana „Gilette de Narbonne“. Gazety berlińskie donoszą, że p. Zimajer przyjęto bardzo sympatycznie. Kilka numerów powtórzono na ogólne żądanie, „głównie dla nadzwyczajnej gracji, z jaką nieznany dotychczas talent artystyczny, p. Zimajer, wobec publiczności niemieckiej wystąpiła“, jak pisze *Nat. Ztg.* Gazety podnoszą zupełnie odrębny sposób gry i wymowy, z akcentem polskim, elegancję i bardzo ujmującą postawę, delikatność w przedstawieniu roli, niezrównane ciepło i miękkość itp.

* **Szajki obdartusów** uwijają się wieczorami po rynku, szczególnie w głównej arterji ruchu łączącej ulicę Halicką z Krakowską i zaczepiają kobiety przechodzące, nie czyniąc w tym względzie żadnego wyboru. Nadzór policji nad łowelasami lepszego i pośledniejszego gatunku, osłabł w ostatnich czasach. Znowu byłoby na czasie na nowo zaostrzyć rygor.

* **Zemsta rywala.** P. M., obiecujący młodzieniec, obudziwszy się ze snu w dniu wczorajszym, ze zgrozą ujrzał się... łysym.

Przestraszony przypomniał sobie, iż kilka dni przedtem zasięgał rady przyjaciela względem lekarstwa na gęstszy porost włosów, na co otrzymał flaszeczkę z płynem, który stał się powodem tyle nieprzyjemnego wydarzenia.

Doradca współubiegał się z p. M. o rękę pewnej młodej osoby, zachodzi więc domysł, iż figiel ten wykonany został celem odsunięcia konkurenta.

Zrozpaczony p. M. zamierza zaskarżyć „przyjaciela“ do sądu.

* **Wspólnicy Neczyperowicza.** Dnia 28. z. m. przytrzymała żandarmerja w Skale Herscha Edelmana ze Skały, który przed 18 laty był podejrzany o czynny współudział w rabunkach i innych czynach karygodnych bandy rozbójników, utworzonej przez Neczyperowicza. Edelman umknął wówczas do Moskwy i ukrywał się tam przez 15 lat w Dunajowicach, pod fałszywem nazwiskiem Hersza Piszczankera. — Przytrzymano także Ozjasza Schwarza z Konstantynopola i Salamona Goldsteina z Berdyczowa. Przy rewizji domowej znaleziono u Edelmana papiery wartościowe, a mianowicie: państwową rentę rumuńską, losy austrjackie, a dalej rozmaite klejnoty i przedmioty ze złota i srebra, w ogólnej wartości około 60.000 zł., pochodzące prawdopodobnie z licznych kradzieży i rabunków popełnionych w kraju i zagranicą. Uwięzionych złoczyńców, wraz z przedmiotami podejrzanego pochodzenia, oddano do sądu powiatowego w Borszczowie: śledztwo przeprowadzone wykazało, że Hersch Edelmann stał na czele licznej bandy, która od dłuższego czasu dopuszczała się rozmaitych kradzieży i rabunków tak w Galicji, jakoteż za granicą. Wszystkich trzech złoczyńców odwieziono w tych dniach, pod silną eskortą, do sądu obwodowego w Tarnopolu.

* **I. Koncert „Lutni“** za rok 1884/5, odbędzie się w niedzielę dnia 9. listopada w sali kasyna miejskiego.

* **Falsyfikat dziesięcioreńskowy** przytrzymano dziś w głównej kasie pocztowej. W napisowych tablicach dolnej części banknotu umieścił fałszerz następujący napis:

„Bardzo upraszam, że niemogę tu wydrukować tego co jest w originale. Sprawiło by mnie bardzo wielkie trudności, bo w żaden sposób nie mogę wszystkich zdań tak drobnemi literami omieścić. Trzcionek też niemam, zatem te drobne nieprawidłowości proszę uwzględnić.

„Oznajmiam niniejszem, że ten banknot ma większą wartość, aniżeli inne, bo nad tym musiałem pracować dosłownie 50 godzin. Dla tego też dużo tych papierków niezrobiłem, ale nawsze już trzy. — 12 godzina w Krakowie. 10. 8. 884.“

* **Z armii.** Cesarz zarządził przeniesienie pułkownika Leonarda Stankiewicza, adjutanta komendy landwery w Gracu, do stanu ewidencji, i nadał mu przy tej sposobności w uznaniu długoletniej, wiernej i gorliwej służby, order żelaznej korony III. klasy.

Do czynnej służby w landwerze zostali przeniesieni: Alojzy Sedlaczek w pułku kołomyjskim nr. 66, Jan Franzel w pułku buczackim nr. 70, Aleksander Kościcki w pułku ułanów (Landwera) nr. 3.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedziele od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we czwartek d. 29. października: św. Klaudyusza: — św. Łuky apost.

* **Wiadomości policyjne** z d. 29. października: Skradziono: p. M. B. z wozu na ul. na Rusach oberrok zielony wart. 5 zł.; — D. B. mydlarzowi z Winnik na Zbożowym placu z wozu 80 kilogr. łoju z woskiem wart. 20 zł.

Zgubiono: p. Fryderyka J. wetman satynowy czibecki w żółte gwiazdki z aksamitnym kołnierzem i mankietami wart. 3 zł.; — pani P. w kościele katedralnym czarną torebkę z 2 zł. 6 ma kwitkami na nafcę i z różnemi drobiazgami; — p. M. T. zast. kartkę ruskiego banku do l. 42321 na pierścionek za 3 zł. zastawiony.

Znaleziono: parasol wełniany czarny na galerji w teatrze, książeczkę galic. kasy oszczędności do l. 42815 na imię Schiwy Dübner i na wkładkę 150 zł. opiewającą.

Legawa suka mająca na szyi obróżkę z napisem Glinecki L. i markę z liczbą 330, znajduje się jako zabłąkana u p. Apolinarego Korota majstra szewskiego p. l. 3 ul. Cmentarna.

* **Urzędnicy kolejowi.** Między ministerstwem handlu a generalną dyrekcyą kolei państwowych toczą się obecnie układy co do przyznania urzędnikom kolei państwowych praw i charakteru urzędników państwowych. Narady dotyczące postąpiły w ostatnim czasie znacznie naprzód, albowiem ministerstwo przygotowuje już ma projekt do odpowiedniej ustawy i przedłoży go zaraz po otwarciu Rady państwa. Rozwiązanie tej sprawy jest dość skomplikowane, ponieważ [illegible] urzędników kolejowych [illegible] urzędnikami państwowymi innych działów, żadnych znaczniejszych trudności nie przedstawia to w rzeczach emerytury pozostaje do rozwiązania zawiłe zadanie, ponieważ urzędnicy kolejowi nabyli prawa dla siebie i dla rodzin swoich znacznie korzystniejsze i wyższe emerytury, aniżeli urzędnikom państwowym przysługują; a że ze strony państwa przy objęciu dotyczących kolei [illegible] więc ze sprawą tą musi rząd obecnie się liczyć i chyba na przyszłość dla nowo przyjętych przyjęte normy istniejące i w mocy będące w ogóle dla urzędników i sług państwowych.

Przez załatwienie tego zadania tego uczyniono by zadość słusznym żądaniom urzędników kolejowych i nie istniałaby anomalia, żeby urzędnicy instytucji państwowej byli uważani jako urzędnicy prywatni, a względnie nie wiedzieli [illegible], bo pragmatyka służbowa tak dwuznacznie wypowiada co do stanowiska swe [illegible] znano ich co ten charakter ich nie.

Dowiadujemy się również ze źródła wiarygodnego, że kontrola dochodów kolei państwowych mająca w Steyr swą siedzibę jako oddział dyrekcji generalnej we Wiedniu urzędującej przeniesioną zostanie z powrotem na wiosnę do Wiednia. Powodem do tego jest ta okoliczność, że oddział taki, jakim jest kontrola składający się z 200 urzędników od wiedzy, której część integralną stanowi o 185 kilometrów oddalona być nie może, a powtóre i to się do zarządzenia tego przyczyniło, że wypowiadając zdanie nasze przed kilku tygodniami w tej sprawie wyraziliśmy życzenie, że zboro jednak oddział dyrekcji jeszcze w Steyr, wiedzieć [illegible] w Steyr w Austrji niższej, to Galicja może dopominać się o przeniesienie oddziału materjalnego do Lwowa.

Z Nowego Sącza odszedł 28. b. m. rano pociąg pierwszy osobowy z urzędnikami i służbą przekomisją na przestrzeń Żywiec-Nowysącz, albowiem komisja techniczno-policyjna 29. b. m. rozpoczynające urzędowanie musi już na miejscu zastać wszelkich urzędników i służbę, aby otwarcie nastąpić może. Zdaje się, że 1. listopada otwarcie nie będzie, bo dopiero 31. b. m. ukończy się komisja, a zatem dopiero w kilka dni później oddaną będzie po użytku publicznego przestrzeń rzeczona.

Zauważyć tu musimy, że obsadzanie stacji na kolejach państwowych jest niedostateczne tak co do ilości, jak i co do jakości osób. Dyrekcja ruchu powinna przeznaczać służby stacyjnej, bo taka oszczędność fatalne może za sobą pociągnąć skutki. Dowodem tego 3 wypadki śmierci w przeciągu 4 tygodni na kolei państwowej Arlberskiej z powodu, że przed miejscem przyjęta służba pełni samoistnie funkcje. Wypadki naturalnie z powodu nieudolności, niedoświadczenia służby, powstają. Dyrekcje nie powinne przypuszczać stosownie do instrukcji przepisów niegramotnych i niewprawnych funkcjonarjuszów do pełnienia służby bez nadzoru. Daleko lepiej byłoby, by mniej dyrekcja ruchu na umiejętność języka niemieckiego zważała, a więcej na przepisy bezpieczeństwa, których w polskim przekładzie tak samo wtknął w pamięć niższej służby, jak gdyby po niemiecku były, a może i lepiej.

* **Jubileusz dr. Szokalskiego w Warszawie.** Niezwykle podniosły i uroczysty charakter miała onegdaj w Warszawie owacja dla nestora lekarzy warszawskich, zaakom[illegible]tego okulisty, uczonego i pełnego trwałych zasług obywatela, prof. dr. Szokalskiego.

Inaugurujące ją posiedzenie w Towarzystwie lekarskiem rozpoczęło się o godzinie 7. wieczorem. Wielka sala przyozdobiona uwieńczonym portretem jubilata zaledwie mogła pomieścić wszystkich pragnących uściskać spracowaną dłoń dr. Szokalskiego. Czcigodny starzec ledwie mógł powstrzymać opanowujące go głębokie wzruszenia.

Rzecz zagaił prezes Towarzystwa, dr. Orłowski, poczem dr. Zygmunt Kramsztyk w świetnem półgodzinnem przemówieniu z pamięci rozebrał krytycznie działalność naukową jubilata, rzucając na nią oryginalne, nowe światło i wnikając w treść prac jego licznych.

Teraz wystąpiły deputacje z adresami i listami. Imieniem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk przemawiał dr. Kapuściński z Poznania. W imieniu akademii umiejętności krakowskiej dr. Hoyer, Towarzystwa lekarzy krakowskich dr. Dobrzycki, lubelskich dr. Janiszewski, kaliskich dr. Drozdowski, redakcji *Gazety lekarskiej* dr. Gajkiewicz, „Medycyny" dr. Bobrzycki, „Książki jubileuszowej" dr. Talko, „Pamiętnika fizjograficznego" prof. Jurkiewicz, Towarzystwa farmaceutycznego p. Mruniański. Delegat Towarzystwa lekarzy lwowskich złożył telegram z podpisem protomedyka Galicji dr. Biesiadeckiego.

W końcu drdr. Orłowski i Talko odczytali około 50 telegramów z różnych miast kraju i zagranicy nadesłanych. Były więc telegramy: z Łodzi, Łęczycy, Piotrkowa, Suwałk, Siedlec, Kielc, Radomia, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Pragi czeskiej, Petersburga, Moskwy, Florencji, Turynu, Lyonu, Paryża, Bordeaux, Berlina i Heidelberga. Nie brakło nawet depesz z Nowego Jorku i Bostonu!

Tu nadmienić winniśmy, iż Towarzystwo lekarskie wileńskie i farmaceutyczne warszawskie przysłały jubilatowi dyplomy na członka honorowego.

Gazeta lekarska poświęciła dr. Szokalskiemu oddzielny świąteczny numer.

Po podniosłym akcie w Towarzystwie lekarskiem zgromadzeni przenieśli się do resursy obywatelskiej: U biesiadnego stołu do skromnej uczty zasiadło 200 osób. Zebranie przybrało serdeczny, ujmujący charakter.

Pierwszy toast wniósł dr. Orłowski, poczem zabierali głos: dr. Hoyer, b. dziekan Aleksandrowicz, dr. Kapuściński, dr. Stiche (wierszem) i inni.

Pamiętną na długo chwilę uwieńczono pięknym zaiste czynem. Zebrani idąc za inicjatywą dr. Hoyera zebrali na stypendjum imienia dr. Szokalskiego 2000 rubli. Fundusz ten jeszcze znacznie wzrośnie. Hołd człowiekowi, ktory także dla siebie poszanowanie i miłość taką zdobyć potrafił — dank tym, co godnie jego święto uczcili.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa spożywczego

odbyło się wczoraj, dla przedstawienia uczestnikom rzeczywistego stanu spółki i obrotu interesów za czas od d. 1. lipca 1883. do 30. czerwca 1884. r.

Na wezwanie przewodniczącego, zgromadzeni uczcili pamięć zmarłego dyrektora ś. p. Kluczenki przez powstanie.

Ze sprawozdania, odczytanego przez dyrektora Żabickiego, obok zaznaczenia wielkiego postępu we wszystkich działach przedsiębiorstwa, zaznaczamy następujące daty:

Ilość członków, z końcem czerwca r. z. wynosząca 663, wzrosła z dniem 30. czerwca r. b. do 720.

W stosunku do liczby lat poprzednich, wzrost ten przedstawia się dość pomyślnie, inaczej jednak wypadnie go ocenić, jeśli weźmiemy w rachubę ogólną ludność m. Lwowa a przytem podział na kategorje, zamieszczony w sprawozdaniu dyrekcji i wskazujący, z jakich klas społeczeństwa rekrutują się członkowie Towarzystwa — przekonamy się bowiem, że poszczególne cyfry członków z różnych zawodów zostają wprost w odwrotnym stosunku do procentującego stanu ich zamożności, tj. że z wyjątkiem inteligencji, pojmującej dobrze własny interes, najmniejszy udział w Towarzystwie biorą ci właśnie, którzy niezawodnie największej go potrzebują. I tak: urzędników krajowych i prywatnych liczy Towarzystwo w gronie swych członków 153, urzędników państwowych 134, profesorów, nauczycieli i literatów 110, właścicieli dóbr ziemskich 106, lekarzy i aptekarzy 36, właścicieli realności 35, kapitalistów i osób prywatnych 34, przemysłowców i rękodzielników 33, kupców i kramarzy 24, wojskowych 17, adwokatów i prawników 15, artystów 10, księży 6.

Cyfry te najwymowniejsze są świadectwem, jak słabo jeszcze rozwinięte są wśród naszego społeczeństwa elementarne zasady ekonomiczne, które właśnie zalecać by musiały przystępowanie całemi masami do Towarzystwa spożywczego, w własnym interesie uczestników.

Udziały członków wynosiły w dniu 30. marca 1884 wraz z dopisaniem dywidendy (740 zł.) 9409 zł. 10 ct. zwiększyły się przeto w ciągu ostatniego roku administracyjnego o 397 zł. 43 ct.

Fundusz [illegible] wynosił o 232 zł. 79 ct., wynosi zaś obecnie 6182 zł. 4 ct.

Fundusz rezerwowy 1355 zł. 88 ct. wzrósł w roku poprzedzającym o 195 zł. 21 ct.

W ogóle cały majątek własny Towarzystwa wzrósł w ostatnim roku administracyjnym o 1825 zł. 42 ct. i wynosił w dniu 30. czerwca 1884 r., 16.947 zł. 2 ct.

Druga część sprawozdania poświęconą była przedstawieniu obrotu w poszczególnych działach przedsiębiorstwa (piekarnia, drzewo opałowe, wyrąb mięsa i t. d.), ułożono ją wszakże w tonie polemicznym, zupełnie niewłaściwym, przekraczającym granice przyzwoitości towarzyskiej.

Zarzuty, czynione przez dyrekcję p. Thomowi i całej falandze młynarzy; fundacji Skarbkowskiej, magistratowi i Reprezentacji miasta; korporacjom wreszcie rzemieślniczym i ich przedstawicielom na wiedeńskim wiecu — mogą nie być bez podstawy — gotowiśmy przyznać, że są całkiem uzasadnione, ale podane w formie używanej przez przekupki z placu Krakowskiego, chybiają swego celu, i zamiast spodziewanego efektu, wywołują tylko niesmak i wcale niepożądane rozdrażnienie. Pojmujemy, że dyrekcja pragnęła się usprawiedliwić z niezbyt może świetnych rezultatów swej działalności — byłaby to wszakże skromność zbyteczna, bo dyrekcja zrobiła wszystko, co było w jej mocy — ale należało pamiętać, że [illegible] nic się nie buduje; że kto sieje wiatr, ten burze zbiera...

Dyrektorem na następne trzy lata, w miejsce ś. p. Kluczenki, wybrano jednomyślnie dotychczasowego zastępcę dyrektora p. Swiejkowskiego; do Rady nadzorczej zaś zostali wybrani pp.: Barański Jan, urzędnik namiestnictwa, dr. Ciesielski Teofil, profesor uniwersytetu, Głowacki Henryk, właściciel dóbr, Gajewski Wiktor, urzędnik pocztowy, Karczewski Mikołaj, aptekarz, Kozerski Aleksander, Majer Jan, radca sądu, dr. Szałkowski Tadeusz, adwokat, Sołtys Józef, urzędnik tabuli krajowej, dr. Wąsowicz Dunin, profesor uniwersytetu, i Zubrzycki Teodor, radca sądu. (k.)

Bank rolniczy. (Ul. Karola Ludwika L. 1.) *Lwów, d. 25. październ. 1884.*

Pszenica — usposobienie słabsze. Żyto — usposobienie dobre. Owies — usposob. spokojne. Jęczmień — nowy poszukiwany. Rzepak — nowy, usposobienie spokojne. Groch — usposobienie: dobre. — Wyka — usposobienie spokojne. Bobik — usposobienie spokojne. Hreczka — usposobienie spokojne. Kukurudza — usposobienie słabe. Chmiel — usposob. mdłe. Koniczyna — poszukiwana.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	7·50	8·—
„ biała	„	—·—	—·—
„ na termina	„	7·—	7.50
Żyto gotowe	„	7·—	7·—
„ na termina	„	6·—	6·25
Owies do nasienia	„	—·—	—.—
„ obroczny	„	5.50	6·—
Jęczmień gotowy	„	6·75	7·50
„ na termina	„	—·—	—.—
Rzepak	„	—·—	—·—
„ nowy	„	11·50	12·15
Groch do gotowania	„	7·—	9.—
„ pastewny	„	5·50	6·50
Wyka do nasienia	„	—·—	—.—
„ obroczna	„	—·—	—.—
Bobik	„	—·—	—·—
Hreczka	„	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	„	40·—	50.—
„ biała	„	—·—	—.—
„ szwedzka	„	—·—	—.—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	—·—	—·—
Chmiel za 50 kilo	„	50·—	70·—

Spirytus zł. 30.— do 30.50 za 10·000 lit. prct.—
„ na termina usp. słabe 28.— do 28.50 zł.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, — kartofle stołowe, — przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, — uprasza o nadsyłanie prób koniczyny za którą płaci najwyższe ceny.

Wiedeń dnia 27. październ. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1616, węgierskich 521, niemieckich 911, razem 3048.

Galicyjskie płacono od 61, 63 do zł. 64 osobliwe 66 zł. — c., węgierskie 61 do 64 zł., — osobliwe 65 do 67 zł. — c., niemieckie 61, 64, do 66 zł., galicyjskie paszowe woły 52, 55 i 57 zł.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 28. października. (Pryw.) Po przemowie dr. Smolki i odpowiedzi swojej cesarz rozmawiał z delegatami. Z polskimi delegatami rozmawiał o powodzi i pomocy dla powodzian; z p. Chrzanowskim o konieczności regulacji rzek, przyczem zauważał, że jest to ogromna robota, do której gruntownie zabrać się należy. O starcewiczanach wyraził się cesarz z najwyższą indygnacją.

Wiedeń d. 28. października. W Radzie miejskiej oświadczył burmistrz, na interpelację, że dyrektorowi czeskiej szkoły ludowej na przedmieściu Favoriten nakazał, aby na przyszłość świadectwa tej szkoły wydawano po niemiecku, a przynajmniej po czesku i niemiecku.

Budapeszt d. 28. październ. Prezydent delegacji austrjackiej, dr. Smolka, zaznaczył z jednej strony konieczną potrzebę oszczędzania opodatkowanych w celu rychłego osiągnięcia równowagi, z drugiej zaś gotowość do dostarczenia wszelkich środków dla naszej świetnej armii, które są niezbędnie potrzebne, aby w razie zagrożenia monarchii, mogła armia spełnić swe zadanie całkowicie i z jak najlepszym skutkiem.

Cesarz odpowiedział: Zapewnienia wierności i uległości, które wyraziliście mi obecnie, przejmują mnie prawdziwem zadowoleniem.

Kiedy widziałem was zgromadzonych przy sobie ostatnim razem, mogłem wyrazić nadzieję, że błogosławieństwa pokoju będą utrzymane dla Europy. Nadzieja ta ziściła się, a Ja mogę z całym spokojem oświadczyć, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa istnieją uzasadnione widoki, że także w dalszej przyszłości panować będzie epoka pokoju, niezakłóconej pracy i statecznego rozwoju pomyślności ludów.

Stosunki nasze ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi, a zwłaszcza z ościennemi państwami są jak najserdeczniejsze. Zjazd Mój ostatni z monarchami moskiewskim i niemieckim dał mi nietylko pożądaną sposobność do odnowienia moich serdecznych stosunków także z dworem moskiewskim, ale dowodzi także zupełnej harmonii trzech monarchów i rządów, dążącej do tego, aby utrzymać i wzmocnić tak potrzebne dla dobra ich ludów podstawy pokoju i porządku. Harmonia ta, polegająca na poszanowaniu traktatów i wzajemnem zaufaniu, ma być poważną rękojmią dla pokoju, której zbawienne następstwa — jestem o tem przekonany — nietylko nam, ale i wszystkim ludom wyjdą na pożytek.

W słusznem ocenieniu finansowego położenia monarchii starał się rząd mój ograniczyć ogólne potrzeby na armię o tyle, o ile zezwalała na to troskliwość o wprawność i gotowość wojenną armii. Skuteczniejsze zabezpieczenie naszych krajów nadbrzeżnych wymaga jednak dostarczenia nowoczesnych środków obronnych, a potrzebnych na to w pierwszym roku funduszów musi rząd mój już obecnie zażądać.

W Bośnii i Hercegowinie starał się rząd mój rozwinąć energiczniejszą działalność we wszystkich gałęziach administracji. Okazuje się też pocieszający postęp w rozwoju tych krajów. Potrzebny dla wojska kredyt zażądany będzie znowu w sumie mniejszej z powodu przeprowadzonej redukcji stojącego w tych krajach wojska. Dodatek do wydatków administracyjnych tych krajów z wspólnych funduszów i tym razem nie został zażądany.

Mam to przekonanie, że spełnienie przypadających panom zadań będzie świadectwem patrjotycznej gorliwości i dowiedzionej roztropności panów. Zupełne zaufanie moje towarzyszyć będzie pracom panów, i gorącem wyrażeniem tego zaufania i mej cesarskiej (królewskiej) życzliwości witam wszystkich panów serdecznie.

Prezydent delegacji węgierskiej, hr. Tisza, zaznaczył w przemówieniu do cesarza gotowość Węgier do troskliwego zabezpieczenia interesów monarchii, państwo bowiem może tylko wtenczas poświęcić całą uwagę sprawom wewnętrznym, jeśli tron będzie niewzruszonym, a monarchia silną i potężną. Nieograniczonej ofiarności narodu kładzie tamę wzgląd na finanse państwa. Nie mylimy się może, jeżeli gotowość Węgier do dostarczenia tego, czego wymaga potęga monarchii, uważamy za jeden z czynników, odgrywających rolę przy zawiązaniu właśnie teraz z tronu uroczyście ogłoszonego pocieszającego międzynarodowego stosunku przyjaźnego, tudzież pokój wewnętrzny w prowincjach okupowanych oraz preliminarz wspólnego rządu, mający już prawie charakter normalnego budżetu, ułatwią tym razem istotliwie zadanie nasze.

Na przemowę hr. Tiszy odpowiedział cesarz dosłownie tosamo, co na przemówienie dr. Smolki.

Rzym d. 29. października. Watykański cyrkularz konstatuje złośliwe napady prasy włoskiej z powodu założonego w Watykanie szpitala i widzi w tem nowy dowód wielkich przeszkód, jakich doznaje papieztwo w wykonywaniu swych funkcyj.

Paryż d. 29. października. *National* i *Liberté* zapewniają, że Ferry chce ograniczyć się na wojnie odpornej w Tonkinie i zajęciu pewnych posiadłości, jako rękojmi i dlatego nie dopuści do podwyższenia kredytu na Tonkin.

Petersburg d. 29. października. Zaprowadzenie sądów pokoju w nadbałtyckich prowincjach na rozkaz carski odłożone zostało aż do wydania nowego regulaminu dla sądów włościańskich.

Przyjechali do Lwowa d. 29. października 1884.

Hotel ŻORŻA: E. Oczosalski z Rusiatyc, J. Vivien z Poznanki, F. Sozański z Kornalowic, S. Szczepanowski z Słobody, A. Graner z Wiednia, Ferenchich z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Lipski z Zarudzia, J. Piotrowski z Kałusza, F. Hess z Sołotwiny.

Lwów. Z Izby handlowej, 29. października 1884

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		268	50	272	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.		191	75	194	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98	40	99	40
„ „ „	4 „ „	91	70	93	30
„ „ „	5 „ okres	98	40	99	40
„ „ „	4 „ „	86	70	87	70
Banku krajowego	4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	40	102	40
„ „ „	5 „ „	97	10	98	10
„ „ „	5 wyls. z 10% prm	99	10	100	10
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Gal. Zakł. kred. włoś.	6% w likw.	60	25	62	50
„ „ „ „	5% „	60	25	62	50
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	101	50	102	50
Kom. banku kraj.	5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90	80	91	80
5. Losy.					
Miasta Krakowa		18	25	20	—
„ Stanisławowa		22	50	24	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.67		5.77	
Dukat cesarski		5.72		5.82	
Napoleondor		9.67		9.77	
Półimperjał rosyjski		9.98		10.08	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ „ papierowy		1.23		1.25	
100 marek niemieckich		59.75		60.50	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 28. Października. 1884.

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	51.75	Węg. akcje kr.	286.75
Anglo-austr.	106.—	Unionsbank.	88.—
Kolej Kr. Lud.	271.25	Nordbahn	240.—
Kolej Połud.	147.30	Kolej Alföld.	178.75
Kolej państw.	297.50	Kolej lw.-czern.	192.75
Węg. Nordstb	166.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	104.50	Elbetal	177.25
Węg. cis losy r.	115.90	Losy tureckie	20.75
Renta. węg. 4%	93.42	Bankverein	103.60
Ros rubel. pap.	1.24¼	Losy węgier.	115.50
Galic.indemn.	102.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 29. października. godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	286.30	Anglo-austrj.	106.—
Kolej Kar. Lud.	270.—	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	88.—	Napoleondor	9.71½
Rossyj. bankn.	1.24¼	Usposobienie: słabe	

Berlin. dnia 28. października godzina 5 minut 4 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.60	Akcje kredyt.	479.—
Lombardy	248.50	Galicjskie	112.90
Poł. wschod.	60.40	Austr. bank.	166.75

Wiedeń 27. październ.

	płacą złr w. a.	żąda złr w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	81 65	81 20
„ „ w srebrze 5 „	82 3[illegible]	82 50
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	134 [illegible]5	135 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 —	135 [illegible]0
„ 1860 „ 100 „ „ „	143 75	144 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	178 —	178 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 50	152 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 —	102 5[illegible]
Bukowińskie	101 50	102 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	123 15	123 30
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 50	144 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 40	115 80
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	106 50	107
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	224 50	225 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	287 90	288 2[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	288 20	288 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	8[illegible]0	8[illegible]0 —

	płacą złr w. a.	żąda złr w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]83	[illegible]63
Unionsbank po 100 złr.	88 8[illegible]	89 2[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	14[illegible] 2[illegible]	147 7[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 [illegible]5	104 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 50	179 —
Elżbiety „ 200 „ „	238 —	238 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2385	2390
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 —	208 5[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	269 —	269 5[illegible]
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	21[illegible] 25	21[illegible] 7[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	192 50	193
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	175 25	175 7[illegible]
„ „ l. B. „ 200 „	178 [illegible]5	178 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 25	181 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177 —	177 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	299 25	299 50
Südbahn po 200 zł. sr.	148 —	148 50
Tramway wied. po 170 zł.	213 60	214
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	171 —	171 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 —	165 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 —	172 50

	płacą złr w. a.	żąda złr w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 75	122 2[illegible]
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97 50	9[illegible] [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 40	[illegible]2
„ „ „ 5 „ „	98 65	99 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 20	101 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 10	101 30
„ „ „ w. a. 5 „	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	100 20	100 4[illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 70	101 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 50	108 25
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	102 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	109 —	110
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 10	100 5[illegible]
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	101 1[illegible]
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 10	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 10	101 20

	płacą złr w. a.	żąda złr w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 10	101 30
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98 10	98 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 25	177 75
Klary po 40 złr. m. k.	40 75	41 25
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 75	19 50
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	41 75	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 25	56 75
Solnogrodzkie prem. poż.	21 75	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 75	50 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 [illegible]0
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 —	39 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 85	— —
Frankfurt 100 mark.	59 95	— —
Hamburg 100 mark	59 [illegible]5	— —
Londyn 100 fnt. szterl.	122 20	122 50
Paryż 100 franków	48 45	48 50



L. 392. 4085 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady nauczyciela religii izraelickiej przy tutejszych szkołach ludowych i średnich rozpisuje się niniejszym **konkurs.**

Z tą posadą połączona jest płaca roczna w kwocie 500 złr. i remuneracja Rady gminnej w kwocie złr. 300 w. a.

Kandydat ma się wykazać:

że ukończył szkołę średnią, posiada gruntowną znajomość języka hebrejskiego i religii, i że posiada gruntowną znajomość języka polskiego celem wykładu w tym języku.

Pierwszeństwo otrzymają kandydaci mający doktorat filozofii.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę mają należycie udukomentowane prośby wnieść do przełożeństwa gminy wyzn. izraelickiej w Stanisławowie do końca listopada 1884.

Przełożeństwo gminy wyzn. izr.
w Stanisławowie 15. paźdz. 1884.



L. 42166.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą: „**Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego**", ogłasza się niniejszem **KONKURS.**

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat ani jego rodzice nieposiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści, iż kandydata o stypendium, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem
we Lwowie, dnia 29. września 1884.

C. k. jeneralna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych.

L. 13147.

Ogłoszenie.

Z dniem 1go listopada 1884 zmienione zostaną dotychczasowe taryfy kolei państwowych i kolei pod zarządem państwowym będących, a mianowicie zaprowadzone zostaną szczegółowe postanowienia, dotyczące przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych, jako Dodatek VIty do IIgiej części taryfy z dnia 1go lipca 1883 na liniach:

Sternberg-Wichstadl-Lichtenau, Hohenstadt-Zöptau, Oświęcim-Podgórze, Tarnow-Leluchów [granica węgierska] Grybów-Zagórz, Chyrów-Stryj, Drohobycz-Borysław, Lwów-Stryj-Stanisławów, Dolina-Wygoda i Zagórz transit Chyrów transit [Péage].

Równocześnie t. j. z dniem 1. listopada 1884 zniesione zostają następujące taryfy i postanowienia:

1] Taryfa lokalna dla przewozu towarów [wraz z dodatkami] ważna od 1go lutego 1881 na c. k. kolejach: Dniestrzańskiej, Arcyksięcia Albrechta i na Tarnowsko-Leluchowskiej.

2] Tymczasowe taryfy lokalne dla przewozu towarów na c. k. kolejach państwowych: Oświęcim-Podgórze i Grybów-Zagórz ważne od dnia otwarcia ruchu na tychże: t. j. od 1go a względnie od 20go sierpnia 1884.

3] Wyjątkowe postanowienia dotyczące przewozu kamienia łamanego, brukowego, wapiennego, gipsowego [niepalonego], budulcowego, żwiru, piasku i cegły, ogłoszone przez c. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta ddto Lwów 31go maja 1878 l. 4301.

4] Ogólne taryfy lokalne c. k. uprz. morawsko-granicznej kolei [wraz z dodatkami] ważne od 1go października 1876.

Na liniach:

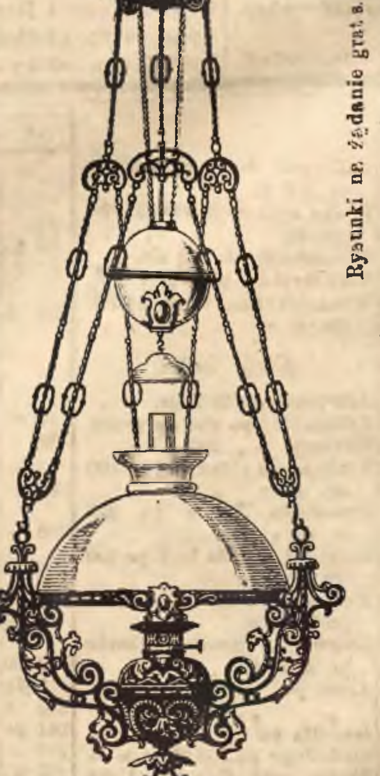
Zwardoń [granica]-Żywiec-Skawina, Sucha-Nowy-Sącz, Zagorzany-Gorlice, Stanisławów-Husiatyn, Stanisławów i Chryplin transit,

wejdą w życie powyższe postanowienia z dniem otwarcia ruchu.

Wiedeń, w październiku 1884.

C. k. jeneralna Dyrekcja
austrjackich kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie opłacony). 4114 1—3



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".